

TEMAT TYGODNIA

- 12** Marcin Kołodziejczyk
Cyganie – polscy Indianie?
- 16** Juliusz Cwieliuch
Pijani rowerzyści nie są już przestępcami

POLITYKA

- 20** Malwina Dziedzic
Co może sekretarz w PO
- 23** Grzegorz Rzeczkowski
Janusz Korwin-Mikke wciąż modny

SPOŁECZEŃSTWO

- 26** Joanna Podgórska
Internetowe podziemie kobiet
- 28** Agnieszka Sowa
Myśliwy może więcej
- 32** Elżbieta Turlej
Hejting kreuje gwiazdy

ROZMOWY ŻAKOWSKIEGO

- 35** Prof. Klaus Töpfer
o tym, dlaczego Niemcy rezygnują z elektrowni atomowych

RYNEK

- 38** Piotr Pytlakowski
Rewolucja śmieciowa nie wypaliła
- 41** Adam Grzeszak
Wyższa akcyza – większy przemysł

ŚWIAT

- 44** Marek Ostrowski
USA Obama – rysy na wizerunku
- 46** Artur Domosławski
CHILE Kobieta przeciw kobiecie w prezydenckich wyborach
- 50** Łukasz Wójcik
Islam wkracza na londyńską giełdę

HISTORIA

- 52** Grzegorz Majchrzak
Historia listu Wafęsy do Jaruzelskiego
- 56** Wiesław Władyka
Karol Modzelewski o czasach przełomu

NAUKA

- 58** Rozmowa z laureatem Nagrody Naukowej POLITYKI 2013 **Piotrem Faliszewskim** o algorytmach manipulacji



12 Dola polskiego Roma



16 Amnestia rowerowa



23 Korwinizm-Mikkizm



32 Znienawidzeni celebryci

- 61** TECHNOECHO
- 62** Paweł Walewski
Kłopoty ze skórą
- 64** Edwin Bendyk
Internet a prywatność

PORADNIK: STOKI Z KLIMATEM

- 68** Krzysztof Burnetko
Gdzie warto jechać na narty
- 74** Rozmowa z **Piotrem Sadowskim**, fizjoterapeutą i trenerem skialpinizmu, jak zbudować formę

KULTURA

- 82** Krzysztof Penderecki o swoim jubileuszu, modzie i hipsterach sprzed lat
- 85** KAWIARNIA LITERACKA
Hubert Klimko-Dobrzaniecki
- 86** Justyna Sobolewska
Ile są warte nagrody literackie
- 90** Janusz Wróblewski
Tomasz Wasilewski – nowe odkrycie kina
- 93** MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 94** Liliana Śnieg-Czaplewska
Jak Nina Andrycz cofnęła czas
- 97** Piotr Sarzyński
Rynki piękne i brzydkie
- 100** Marcin Piątek
Rozneglizowane łyżwiarki
- 102** Marcin Piątek
Po co nam igrzyska w Krakowie?

NA WŁASNE OCZY

- 108** Marta Mazuś,
fotografie Nicolas GrosPierre
Gdy spłonie pracownia artysty

STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczko i Mizerski
- **6** Ludzie i wydarzenia
- **78** Afisz • **104** Passent • **105** Tym
- **106** Hartman • **107** Fusy
- **114** Polityka i obyczaje



ZGADZAMY SIĘ.

Pozyskiwanie gazu ziemnego z łupków musi być zrobione jak należy. Dlatego Chevron przywiązuje wielką wagę do bezpieczeństwa i ochrony środowiska. Przy każdym odwiercie. Otwory są wzmacniane wieloma warstwami stalowych rur i cementu by pomóc chronić wody gruntowe. Specjalny zespół zajmuje się monitorowaniem i testowaniem wykonanych odwiertów. Gaz ziemny z łupków musi być wytwarzany w sposób odpowiedzialny. A jeśli nie da się tego zrobić dobrze, to nie robimy tego wcale. Właśnie tak działamy.

Zobacz jak pracujemy na chevron.pl/WeAgree



Ludzka Energia™



ślawomir mizerski z życia sfer

felieton



Mroczne strefy

W zeszłym tygodniu opinią publiczną wstrząsnął skandal związany z ujawnieniem stref erogennych człowieka. Okazało się, że do ujawnienia kontrowersyjnych stref doszło w Centrum Nauki Kopernik za pomocą specjalnego eksponatu złożonego z uproszczonych sylwetek męskiej i kobiecej zaopatrzonych w guziki. Aferę odkrył niejaki redaktor Husarz z portalu Solidarni2010.pl i dobrze, że natychmiast wszczął alarm. „Sfera seksualności potraktowana jest jako zjawisko i czynności fizyczne, które mają pomóc osiągnąć fizyczną przyjemność” – oburzał się, dając sygnał, że dążenie do osiągnięcia fizycznej przyjemności za pomocą różnych zjawisk i czynności jest mu głęboko obce.

Ja osobiście redaktorowi Husarzewi się nie dziwię i go rozumiem. Do czego może prowadzić pochopna i niczym nieuzasadniona znajomość stref erogennych – doskonale wiemy z wystąpień niektórych biskupów. Domyślamy się również, że wykonywanie różnych zjawisk i czynności fizycznych w tych strefach, a także konieczność odczuwania z tego powodu seksualnej przyjemności, może być męczące i odciągnąć nas od spraw naprawdę ważnych. Dlatego dobrze, że politycy PiS tezy Husarza poparli i od stref erogennych człowieka się odcięli. Poseł Błaszczak przyznał, że chociaż ze zjawiskiem istnienia stref mamy w kraju do czynienia od dawna, to pod rządami Tuska zjawisko to uległo skandalicznemu nasileniu. Nie jest tajemnicą, że strefy erogenne istniały także za rządów PiS, z tym że wówczas znajdowały się pod ścisłą kontrolą i nikt się nimi nie podniecał. Mówiło się o nich po cichu, nieoficjalnie i jedynie w kuluarach, poza tym

nie posuwano się do publicznego prezentowania tych stref na planszach z guzikami, które każdy może obmacywać.

Nic dziwnego, że eurodeputowany Legutko z PiS złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Centrum Nauki Kopernik, które miało popularyzować nowoczesną komunikację, a popularyzuje pornografię i pedofilię. Zaś portal Solidarni2010.pl ostrzegł, że prowadzona w tej placówce „nachalna indoktrynacja seksualna ma na celu zniszczenie rodziny, Kościoła i narodu” oraz „wyhodowanie nowego człowieka”. Uważam, że skutki takiej hodowli byłyby fatalne. Osobiście wątpię, aby nowy człowiek zadowolili się penetrowaniem wyłącznie własnych stref erogennych. Dlatego mam nadzieję, że jego hodowlę uda się powstrzymać, zanim zabierze się za penetrowanie naszych stref, doprowadzając do tego, że w żadnej strefie nie będziemy się czuli bezpiecznie.

Bezpieczeństwo finansowe mamy w standardzie

W biznesie cenisz **wiarygodność**.
Podobnie jak tysiące naszych partnerów.
Każdego roku klienci powierzają nam
wiele miliardów złotych.

Skanska jest jedną
z najbardziej wiarygodnych
pod względem zdolności płatniczej
firm w Polsce wg rankingu
„Liderzy Wiarygodności 2012”
opublikowanego przez
Gazetę Finansową.





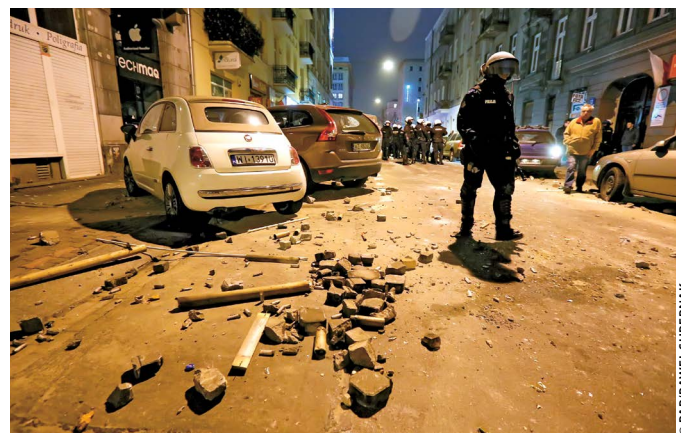
Polska świętowała niepodległość

Marsz z prezydentem *Każdy ma prawo obchodzić rocznicę niepodległości, jak mu w sercu gra, ja proponuję, by robić to razem* – podkreślał prezydent Bronisław Komorowski, który poprowadził marsz Razem dla Niepodległej w Warszawie. Maszerujący złożyli kwiaty pod pomnikami Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego, Wojciecha Korfańskiego, a także kard. Stefana Wyszyńskiego. Na czele marszu jechał wyremontowany zabytkowy czołg Renault FT-17 z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Bieg z Tuskiem „35 lat temu ganiał się z policją, bo święto było zakazane. W wolnej Polsce lepiej pobiec w Biegu Niepodległości, niż udawać bojownika” – napisał na Twitterze przed 25 jubileuszowym biegiem premier Donald Tusk. 10-kilometrową trasę pokonał w 49 min 44 sek. To jego życiowy rekord. Pierwszy przybiegł wrocławianin Arkadiusz Gardzielewski (30:03). Biegło ponad 12 tys. osób. Po biegu premier dołączył do finału marszu prezydenckiego.



Przy Jarosławie Kaczyńskim *Jest też front tych, którzy chcą oddawać naszą suwerenność (...), którzy dążą do tego, by Polska przestała być suwerennym krajem w jakiejś sfederalizowanej Europie* – mówił w wigilię Święta Niepodległości na placu Piłsudskiego w Warszawie Jarosław Kaczyński. W poniedziałek rano przy pomniku Marszałka koło Belwederu dodał, że „są siły, które polską niepodległość podważają” i że „to są siły wewnętrzne, siły działające w naszym kraju”. Po południu prezes PiS przeniósł się do Krakowa, by świętować razem z Klubami Gazety Polskiej: na mszy w Katedrze Wawelskiej, przy grobie marszałka Piłsudskiego i swojego brata. (Dąb.)



Bitki narodowców *Wierzę, że razem jesteśmy w stanie dokonać dzieła odbudowy suwerennej, niepodległej i wielkiej Polski* – tak rzecznik ONR Marian Kowalski powitał tych, którzy przyszli na Marsz Niepodległości organizowany w Warszawie przez Młodzież Wszechpolską i ONR. Ledwo wyruszyli, trzymając w dłoniach 150-metrową biało-czerwoną flagę, a już palił się samochód, wystrzeliły race, zamaskowani mężczyźni zaatakowali kordon policji, squat przy ul. Skorupki, podpalono „Tęczę” na placu Zbawiciela, a potem budkę strażnika przy Ambasadzie Rosji. Ok. godz. 16.40 Ratusz ogłosił, że „w związku z zakłóceniem porządku i narażeniem zdrowia i życia uczestników” rozwiązuje marsz. Maszerujący nie podporządkowali się decyzji. (Dąb.)

Kłopotek górą

Rozgrywki polityczne z dziećmi w tle – takiego transparentu nie pozwoliła Straż Marszałkowska rozwinąć na sejmowej galerii grupce rodziców, którzy rozemocjonowani obserwowali głosowanie w sprawie niby dotyczącej tego, czy sześciolatki mają iść do szkoły. Hasło w sumie dobrze oddawało sytuację, bo przysłuchując się debatom na ten temat, można było uznać, że dzieci nie było nawet w tle. Rozgrywki polityczne prowadzili bowiem wszyscy.

Państwo Elbanowscy, liderzy akcji, ogłosili swoje liberum veto i pod, najdelikatniej mówiąc, nie do końca prawdziwymi argumentami zebrali prawie milion podpisów. Wiele szkół, na które się powoływali, zapowiada jednak wytoczenie im procesów za kłamliwe przedstawianie szkolnej rzeczywistości. Wiarygodność pomysłodawców referendum została mocno zachwiana, szkoda tylko, że trzeba było aż sejmowej awantury, aby resort edukacji wziął się do roboty i zaczął przedstawiać własne raporty o przygotowaniu szkół na przyjęcie sześciolatek. Gdyby choć niewielką część aktywności z ostatnich dni wykazano w ciągu lat dyskusji, to ostatniego przedstawienia w ogóle by nie było, a sześciolatki szłyby do szkół, w większości zupełnie dobrze przygotowanych. Ale czy to pierwsze starcie, do którego rząd okazał się nieprzygotowany?

W ramach owych politycznych gier rząd bił się o większość, a opozycja o demokrację, bo nagle okazało się, że są to pojęcia przeciwstawne, że demokratycznie wyłoniona większość jest czymś zdecydowanie gorszym niż mniejszość podpisana pod wnioskiem o referendum. To było nawet zabawne, gdy ważni przedstawiciele różnych partii, ludzie skądinąd rozsądni, stawali na trybunie i przed kamerami, by głosić, że trzeba uszanować milion zebranych podpisów. Zrobił to nawet Janusz Palikot, który przecież poparł zmianę wieku emerytalnego, mimo że wówczas pod wnioskiem o referendum zebrano blisko dwa razy tyle podpisów co obecnie. Przestraszył się? Bo chyba jako człowiek światły nie wierzy, że sześciolatek nie nadaje się do szkoły? Sądzę jednak, że za „zbiorową mądrością” opowiadano się w przeświadczeniu, że wniosek i tak upadnie, a jeśli nawet przejdzie, to referendum nie będzie miało mocy wiążącej. Wszak połowa obywateli i tak do urn nie pójdzie. Czyli cała ta akcja była dla wyjątkowo zjednoczonej opozycji operacją bezpieczną, obliczoną na zdobycie uznania wyborców. Palikot ani Miller nie będą jednak bohaterami tej historii, bo już kontrolę przejęło PiS, które zapowiada kolejny wniosek o referendum z jednym pytaniem – o sześciolatki. To będzie ciekawa próba dla pozostałych partii opozycyjnych.



Koalicja oczywiście większość miała, i ośmielony tym faktem premier zapowiedział nawet, że nowy (zrekonstruowany?) rząd przedstawi przed 1 grudnia. Może jednak już nie musi? Ta zapowiedź nie wzbudziła bowiem praktycznie żadnych emocji. Rekonstrukcję, podobnie zresztą jak wynik głosowania w sprawie referendum, przykrył los posła Eugeniusza Kłopotka, który mógł zostać usunięty z klubu PSL za niesubordynację. Ostatecznie jednak poseł pokajał się, zapowiedział, że nie będzie już zrywał koalicji, i dostał tylko naganę. Dla ludowców był to moment historyczny, bo wcześniej nikomu nagany (kary wyższej niż upomnienie, ale niższej niż wykluczenie) nie дано. Kłopotek dostał więc rodzaj orderu. I sławę. W przekazach medialnych zdobył więcej czasu niż państwo Elbanowscy, o premierze już nie wspominając. Wróciliśmy więc do normalnego wymiaru polskiej polityki.

Szkoda jednak, że Kłopotek przy okazji przesłonił postawę ludowców w sprawie referendum. Prezes PSL Janusz Piechociński i przewodniczący klubu parlamentarnego Jan Bury w tej akurat sprawie wykazali się sprawnością polityczną i racjonalnością w działaniu. Mówili, że referendum nie będzie. Rozmowy koalicyjne odłożyli zaś do czasu, aż będzie o czym rozmawiać, czyli kiedy premier będzie już wiedział, co zamierza zrobić z rządem i jego dalszym

programem. Na dodatek wykonali sporą pracę w terenie. Wszyscy parlamentarzyści PSL odwiedzali szkoły i sprawdzali stan ich przygotowania na przyjęcie sześciolatek, z czego mogliby dziś napisać zupełnie porządny kontrraport dla zwolenników referendum, pokazujący, że optyka wielkich miast, reprezentowana mocno egoistycznie przez zwolenników „ratowania małuchów”, zupełnie nie pokrywa się z doświadczeniem mniejszych miejscowości i uboższych regionów. Tam posłanie sześciolatka do szkoły jest dla niego szansą, a nie dopustem bożym.

Gorący polityczny tydzień skończył się więc emocjami raczej umiarkowanymi. Mało kto zauważył nawet nagłe ożywienie posła niezrzeszonego Jarosława Gowina. Teraz próbuje robić karierę na wzywaniu premiera Tuska do ustąpienia, uznając go za źródło korupcji i oczywiście wszelkiego zła, w której to opinii Gowin bardzo zbliżył się do prezesa Kaczyńskiego. Generalnie zaś Gowin ożywia się, gdy PO ma kłopoty. Jego ruch społeczny rodzi się z trudnościami, jak to z akcjami alternatywnymi bywa. Szkoda jednak, że o szkodliwej roli Tuska nie informował wcześniej, bo być może Solidarna Polska miałaby silniejsze argumenty, składając wniosek o rozwiązanie Sejmu. Czyli historia mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej. Niestety, do rozwiązania Sejmu 17 posłów nie wystarcza. Partii Zbigniewa Ziobry zresztą chodzi głównie o to, by w dni posiedzeń Sejmu zorganizować jak najwięcej konferencji prasowych, i trzeba przyznać, że sukcesy odnosi, choć nie przekłada się to na wyniki sondaży. Można nawet uznać, że im konferencji i wypowiedzi więcej, tym poparcie mniejsze. Czy to dlatego w PiS będzie już dyscyplina w publicznym zabieraniu głosu, a ruchem medialnym kierować ma wyłącznie Adam Hofman? Będziemy w napięciu czekać, jak PiS, pod medialnym nadzorem posła Hofmana, zinterpretuje poniedziałkowe zamieszki wywołane przez młodocianych „bojowników o niepodległość”.



Wrocław gra wysoko

Już za tydzień, 20 listopada, publikujemy kolejny raport z cyklu „Portrety miast polskich”. Reporterzy POLITYKI ruszyli do Wrocławia, by wspólnie z ekspertami i mieszkańcami wyjaśnić tajemnice dolnośląskiej metropolii. To drugie dziś

po Warszawie miasto polskie pod względem zamożności. Jak trwale są osiągnięcia Wrocławia, a na ile obciąża je kredyt obietnic i zobowiązań, które mogą zaszkodzić jego przyszłości? Kim są rzeczywiście wrocławianie, gdy zająć pod maskę mistrzowsko kreowanego wizerunku miasta i jego mieszkańców? Odpowiedź w „Portrecie Wrocławia”. Zapraszamy także do lektury bloga „Zaułki i pasażerki” portrety-miast.blog.polityka.pl. Więcej na s. 115.

Mecz na Narodowym: CO₂ vs COP19



Wawrzyniec Smoczyński

Trzy czwarte państw, które zjechały na szczyt klimatyczny w Warszawie, nie chce znaczącego obniżenia emisji dwutlenku węgla CO₂. Nie chcą go napędzane węglem Chiny, nie chce Ameryka, która odbudowuje rodzimy przemysł, korzystając z rewolucji łąpkowej, nie chce też sama Polska, choć przewodniczy obradom COP19 na Stadionie Narodowym. Owszem, polskie fabryki dymią o 30 proc. mniej niż za PRL, ale 90 proc. energii nadal pochodzi z węgla, a Bełchatów jest największym emitentem CO₂ w Europie. Żeby to zmienić, trzeba zerwać zależność od węgla, czyli przejść na alternatywne źródła energii i zbudować nowe elektrownie. By je sfinansować, trzeba podnieść ceny energii, a to może z kolei zdławić konkurencyjność i wzrost gospodarczy w Polsce.

Na ustalenie nowych redukcji CO₂ naciskają kraje Europy Zachodniej. Łatwo im forsować kolejne cele, bo erę węgla mają dawno za sobą, kilkadziesiąt lat temu były na tyle bogate, by postawić elektrownie atomowe, a dziś przechodzą na energetykę odnawialną i liczą na zyski ze sprzedaży zielonych technologii za granicę. Szkopuł w tym, że na świecie mało kogo stać na transformację energetyczną, jaką zafundowała sobie rozwinięta część Europy, a unijny system handlu emisjami, który miał pokrywać koszty dotowania energii ze źródeł odnawialnych, nie działa. Jednocześnie osłabł strach przed katastrofą klimatyczną, a po kryzysie rządy są nastawione bardziej na ochronę swoich budżetów i miejsc pracy niż klimatu.

Polska może być największym poszkodowanym nowej polityki klimatycznej. Przejęta przewodnictwo COP19 w nadziei, że choć w niewielkim stopniu wpłynie na myślenie o nowym porozumieniu globalnym. Ale dla Polski znacznie groźniejsze jest porozumienie klimatyczne na poziomie europejskim. Już w marcu unijni przywódcy chcą rozpocząć dyskusję o redukcjach do 2030 r. Zmienia się nastawienie Niemiec, gdzie nowa koalicja z udziałem SPD będzie silniej zabiegać o klimat niż dotychczasowa, zdominowana przez CDU. Jeżeli Polska nie chce zostać osamotniona, to w przyszłym roku będzie potrzebować kompetentnych negocjatorów. Doświadczenie z kierowania COP19 może się przydać.

Co ma węgiel do klimatu? Żakowski pyta Töpfera s. 35.

Więzienie sp. z o.o.

Co najmniej 6 kg narkotyków przemycili za kraty strażnicy z więzienia w Płocku. Wpadli, kiedy więzienie wzięto pod lupę, po wrześnie ucieczce jednego z osadzonych (pisaaliśmy o tym w POLITYCE 44). Standardowo po takim wydarzeniu zakład został poddany przeszukaniu generalnemu. Szukano m.in. pilnika, którym ucieki-



© MICHAŁ KOŚC/AGENCJA WSCHOĐRIEPORTER

Pies do szukania narkotyków sprawdza wyciągnięte z cel rzeczy skazanych. Pies nie pomoże, gdy przemytem zajmują się sami strażnicy.

nier przepiłował kraty. Znalaziono narkotyki, alkohol, telefony komórkowe. Kapitan Bartłomiej Turbiarz, rzecznik prasowy łódzkiego okręgu więziennictwa, jeszcze kilkanaście dni temu zaprzeczał, że na terenie jednostki znaleziono 13 nielegalnych telefonów komórkowych. Nie kłamał. Bo było ich tylko 9.

Więzienie w Płocku to jeden z kilku najcięższych kryminalów w Polsce. Okazało się, że zakład był ciężki tylko z nazwy. Więźniowie mieli stały dostęp do narkotyków i alkoholu. Strażnicy realizowali również inne zamówienia. Trzeba było tylko mieć na to pieniądze. A strażnicy do tanich nie należeli. Na jednej działce narkotyku stosowali trzykrotną przebitkę. Cena grama amfetaminy dochodziła do 150 zł. W narkotyki zaopatrywali się najprawdopodobniej u swoich niedawnych pensjonariuszy, którzy zdążyli wyjść na wolność. W zakładzie towar rozprawdzali więźniowie. To wśród więźniów nastąpiły pierwsze aresztowania. Centralne Biuro Śledcze na początek zatrzymało siedmiu z nich. Kilka dni temu aresztowania zaczęły się wśród strażników. Na razie zatrzymano trzech, w tym jednego emerytowanego.

Płockie więzienie ma najgorszą reputację w całej Polsce. Po ostatnich aferach zastanawiano się nawet, czy całkiem go nie zamknąć i nie otworzyć na nowo. Ostatecznie stanęło na rozsadzie nadzoru pomiędzy więzieniami. Wygląda na to, że rosada będzie głębsza i kolejni strażnicy z Płocka zamienią się z pilnujących w pilnowanych. (JUL)

Redaktor Premier

W związku z piątą rocznicą śmierci Mieczysława Rakowskiego, byłego redaktora naczelnego POLITYKI, a później ostatniego premiera rządu PRL, 9 listopada odbyło się w Sejmie spotkanie poświęcone jego pamięci. W spotkaniu z tytułowanym „Redaktor, polityk, premier” wzięło udział kilkaset osób, polityków lewicy, dawnych współpracowników, przyjaciół i znajomych MFR. O jego politycznej drodze i znaczeniu dla dzisiejszej lewicy mówili **Aleksander Kwaśniewski** i **Leszek Miller** – i było to pierwsze od pewnego czasu wspólne publiczne wystąpienie obu historycznych przywódców SLD. W panelu dyskusyjnym poświęconym POLITYCE i polityce Mieczysława Rakowskiego (prowadzonym przez red. Jana Ordyńskiego) uczestniczyli: były działacz opozycji demokratycznej prof. Henryk Szlajfer, dr Sławomir Wiatr oraz



© PAP/TOMASZ GZEL

red. Daniel Passent. O podobieństwach i różnicach między POLITYKĄ Rakowskiego i tą dzisiejszą mówił Jerzy Baczyński, od 20 lat redaktor naczelny tygodnika. Mieczysław Rakowski był szefem POLITYKI przez prawie ćwierć wieku, w latach 1958–82. (B)



© EAST NEWS

POLITYKA
INSIGHT
CENTRUM ANALITYCZNE

Czy Polki rodzą więcej dzieci w Wielkiej Brytanii?

W Wielkiej Brytanii Polka rodzi prawie dwa razy więcej dzieci niż w kraju – tak twierdzi część polskich mediów i niektórzy politycy. Prawda tkwi w szczegółach. Na Wyspach mieszka na stałe 555 tys. Polaków, spośród nich około 70 proc. (390 tys.) to osoby w wieku 20–39 lat, połowa z nich to kobiety. 62 tys. to dzieci (0–14 lat) urodzone w Polsce, a 48 tys. – urodzone poza granicami kraju, w większości na Wyspach.

97 proc. Polek rodzących dzieci w Wielkiej Brytanii jest w wieku 20–39 lat. Trzy czwarte narodzin przypada na grupę wiekową 25–34 lat. To znacznie węższa kategoria niż grupa 18–49 lat, przyjmowana zwykle za podstawę wyliczania m.in. współczynników dzietności. Nadreprezentacja młodych kobiet zniekształca obraz dzietności całej populacji emigracyjnej na Wyspach.

Młode Polki rodzą w Wielkiej Brytanii tylko o 15 proc. więcej dzieci niż w kraju. Według obliczeń POLITYKI INSIGHT, cząstkowy współczynnik płodności dla Polek w wieku 25–34 lat wynosi na Wyspach 0,112; dla kobiet w tym samym wieku w Polsce 0,095. Jeśli doliczyć młodsze i starsze Polki, które rodzą w Polsce, ale są mniej reprezentowane w Wielkiej Brytanii, łączna dzietność Polek w obu krajach pozostaje na zbliżonym poziomie.

Różnica ta nie jest istotna, ale wydaje się znacząca, bo Polki rodzą najwięcej dzieci spośród imigrantek, wyprzedziły kobiety m.in. z południowej Azji i Afryki. Nieznacznie wyższa dzietność może wskazywać na większą zaradność emigrantów i gotowość do podejmowania ryzyka związanego z założeniem rodziny. Może także świadczyć o tym, że zasiłki na każde dziecko, które przysługują prawie każdej matce na Wyspach, silniej motywują do posiadania potomstwa niż zasiłki w Polsce wypłacane jedynie najuboższemu, często wykluczonym społecznemu. (P.A.)

Jan Koza



© JAN KOZA

Senatorowie wdzięczni Senatowi

Senatorowie stworzyli projekt uchwały „ustanawiającej rok 2014 Rokiem Odrodzenia Senatu w Polsce”. Podpisało się pod nim 27 senatorów (17 PiS i 10 PO). Uchwałę wymyślili posłowie PiS z okazji 25 rocznicy pierwszych w pełni wolnych wyborów do Senatu. Jej twórcy podkreślają, że „przez 25 lat Senat współtworzył prawo, przywracał pamięć o bohaterach walczących za wolną Polskę, przywrócił święto 3 Maja i upamiętniał działalność wybitnych Polaków, oraz objął opieką Polaków żyjących poza granicami Ojczyzny”. Na koniec patetycznej uchwały wymieniającej dokonania i zasługi Izby Wyższej napisano: „Senat dumny z dokonań w minionym ćwierćwieczu będzie zawsze wierny zasadzie, iż dobro państwa jest najwyższym prawem”.



Marszałek Senatu
Bogdan Borusewicz

© DONAT BRYCZYŃSKI/REPORTER

Co ciekawe, w Senacie w tej i dwóch poprzednich kadencjach większość miała PiS i PO, które w programach mają wpisana całkowitą likwidację lub znaczne zredukowanie liczby parlamentarzystów z „izby zadumy i refleksji”. Gdyby aktywność senatorów mierzyć liczbą wnoszonych poprawek, to byłaby ona imponująca: przez dwa lata tej kadencji przestali posłom 958 poprawek. Jednak prawie wszyscy skarżą się jak senator PO: – Nasza rola sprowadza się do tzw. czyszczenia legislacyjnego. To zwykła redakcyjna robota.

W obu izbach parlamentu trwają właśnie prace nad uchwałami dotyczącymi ustanowienia 2014 r. rokiem osoby lub wydarzenia. Propozycje zwykle sypią się jak z rękawa, więc aby ukroć tę radosną twórczość posłów, zmieniono regulamin Sejmu w taki sposób, że na jeden rok może przypadać najwyżej trzech patronów. Sejmowa komisja kultury zdecydowała w zeszłym tygodniu, że spośród 15 propozycji zarekomenduje, aby patronami przyszłego roku zostali: Oskar Kolberg, św. Jan z Dukli oraz Jan Karski. (D.A.)



© REUTERS/ENIK DE CASTRO/FORUM

Siła cyklonu

Tajfun Haiyan, najsilniejszy cyklon tropikalny zanotowany przez meteorologów, spustoszył środkowe **Filipiny**. Wiatr wiejący w porывach ponad 300 km/godz. wzburzył morskie fale, które wdzierały się na ląd i burzyły nawet betonowe budynki. Według pierwszych szacunków mogło zginąć 10 tys. osób, przy czym większość z nich utonęła lub została przygnieciona przez gruz. Szczególnie mocno ucierpiało położone na wybrzeżu miasto Tacloban, gdzie zniszczone zostało m.in. lotnisko, co znacznie skomplikowało akcję ratunkową. Odcięci od świata rozpaczeni mieszkańcy – z braku wody i żywności – plądrowali ruiny miejscowych sklepów.

Podobne gwałtowne zdarzenia pogodowe łatwo zrzucić na karb zmian klimatycznych, z tym że meteorolodzy nie są jeszcze pewni, jak

postępujące ocieplenie wpłynie na przyszłość cyklonów. Międzynarodowy Zespół ds. Zmian Klimatu podejrzewa, że najpotężniejsze z nich, czyli huragany (na Atlantyku) i tajfuny (na Pacyfiku) prawdopodobnie przybiorą na sile, ale ich liczba nie powinna wzrosnąć. Na razie powstaje średnio 86 cyklonów rocznie i około połowa z nich staje się huraganami lub tajfunami.

Filipiny przygotowywały się na nadejście Haiyanu przez tydzień, choć o tym, że uderzy, wiedziano od 2 listopada, kiedy zaczęły powstawać w okolicach Mikronezji. A o tym, jak trudno obronić się przed niszczycielską siłą fal, przekonali się choćby Stany Zjednoczone w 2005 r. w Nowym Orleanie za sprawą huraganu Katrina i w październiku 2012 r. na Wschodnim Wybrzeżu przy okazji huraganu Sandy. Wtedy – z falami, a w Nowym Orleanie także z akcją ratowniczą – nie poradziło sobie państwo znacznie lepiej zorganizowane i dużo bogatsze niż Filipiny.

Rodzina i znajomi terrorysty

Na początku listopada Władimir Putin podpisał zmianę prawa, na mocy której władze mogą teraz karać za zbrodnicze działania także „rodzinę i znajomych” terrorysty, jak podkreślił prezydent Rosji: w wymiarze materialnym i moralnym. Sądy będą więc mogły konfiskować własność „rodziny i znajomych” i przekazywać ją w ramach zadośćuczynienia bliskim ofiar terrorysty. Nowe prawo pozwala również wysłać na 10 lat za kratki już za sam fakt, że przeszło się terrorystyczne przeszkolenie.

Organizacje praw człowieka biją na alarm i przekonują, że to stalowski pomysł. Niebezpieczna jest nie tylko istota nowych przepisów, ale również ich niekonkretność. „Rodzina” to bardzo pojemne pojęcie, szczególnie na Kaukazie Północnym. Pole do popisów prawniczych daje również gumowe pojęcie „przeszkolenie terrorystyczne”. Po ostatnim zamachu bombowym w Wołgogradzie, gdzie terrorystka wysadziła się



© EAST NEWS

Rosyjski patrol antyterrorystyczny przeszukuje domy w Dagestanie.

w autobusie, zabijając sześć osób, Kreml postawił na nogi służby specjalne w całym regionie kaukaskim. Aby zapewnić bezpieczeństwo przed zbliżającą się olimpiadą w Soczi, tajniacy m.in. zatrzymują konserwatywne muzułmanki i pobierają od nich DNA, by w razie zamachu szybko zidentyfikować sprawczynię.

Polio znów straszy

Światowa Organizacja Zdrowia w 2001 r. uznała Europę za wolną od tej choroby. Teraz, jak ostrzegają eksperci, polio może powrócić wraz z uchodźcami syryjskimi. W samej Syrii też już od 14 lat nie było przypadków zachorowań. Walka z polio (ostrym nagminnym zapaleniem dziecięcym, zwanym też chorobą Heinego-Medina) za pomocą szczepień okazała się jedną ze skuteczniejszych operacji tego typu na świecie. Z 350 tys. przypadków w 1988 r. udało się zejść do 223 w ubiegłym, w trzech krajach, gdzie polio pozostało w postaci endemicznej: w Afganistanie, Nigerii i Pakistanie. I to prawdopodobnie pakistańskie korzenie ma wirus, który zaatakował 22 dzieci w syryjskiej prowincji Deir ez-Zor, na wschodzie kraju, gdzie przez wiele miesięcy toczyły się ciężkie walki.

Wirus polio, przenoszony drogą pokarmową, jest bardzo zaraźliwy. Dodatkowo trudno chorobę opanować, bo choć czasem kończy się zapaleniem opon mózgowych i, rzadziej, porażeniem, to w większości przypadków ma charakter bezobjawowy. Stąd też groźba przywleczenia jej do Europy. Teraz WHO chce nadrobić zaległości: ogłosiła program 20 mln szczepień w regionie, obejmujący także Turcję, Jordanię, Liban, Egipt i Autonomię Palestyńską. Okiełznała wirusa w Somali i Sudanie Południowym, w warunkach wojny domowej, i teraz też liczy na „humanitarne zawieszenie broni”. Groźba powrotu polio to może być też argument na rzecz szczepień dzieci, często kontestowanych w spokojnej Europie, gdzie o tej chorobie już zapomniano.

Mrużymy oczy

Prezydent Izraela **Szymon Peres** o trudnych negocjacjach z Palestyńczykami, Iranie, Syrii i bezsensie jeżdżenia na wakacje

POLITYKA: – 20 lat temu doprowadził pan do podpisania porozumień pokojowych w Oslo. Dziś Izrael znów negocjuje z władzami palestyńskimi. Kiedy było bliżej pokoju?

SZYMON PERES: – Wtedy zaczęliśmy od zera. Teraz jednak mamy istotne doświadczenia. Mamy Autonomię Palestyńską i mówimy o pokoju, zgadzamy się co do celu tych rozmów. Bez Oslo nie mielibyśmy jednak obecnych negocjacji.

Na stole leży wiele tematów. Co będzie największym problemem?

Zdecydowanie kwestia Jerozolimy i odpowiednie zorganizowanie bezpieczeństwa wzdłuż izraelskich granic. Do tej pory wszystkie rozwiązania tych problemów okazały się martwe. Negocjacje to bardzo skomplikowana sprawa, bo toczą się nie tylko z oponentami, ale także z własnym społeczeństwem, które mówi – tak, jesteśmy za pokojem, tak, rozumiemy, że trzeba za niego zapłacić, ale jednocześnie pyta: dlaczego mamy płacić tak dużo, dlaczego tak bardzo ufamy drugiej stronie? I mówi wreszcie: wy nie umiecie negocjować. Dlatego ludzie są sceptyczni. Mówiąc trochę mniej serio, w życiu są dwie rzeczy, których nie da się osiągnąć, jeśli lekko nie przymrzujemy oczu: to miłość i pokój. Kiedy otworzysz oczy i chcesz zobaczyć, co osiągnąłeś, zostajesz z niczym.

W dniu, w którym Izrael wypuścił palestyńskich więźniów, jednocześnie ogłosił plan budowy kolejnych 1500 mieszkań dla izraelskich osadników we wschodniej Jerozolimie. To nie poprawia klimatu.

Nowe osiedla są trudną kwestią dla Palestyńczyków, ale wypuszczenie więźniów jest trudną kwestią dla premiera Beniamina Netanjahu. Więc od czasu do czasu trzeba to zbalansować.

Kilka miesięcy temu słyszałam w Izraelu, że czuć atmosferę trzeciej intifady. Dziś wprost do ludowego powstania na Zachodnim Brzegu wzywa lider Hamasu Ismail Hanija. Czy to możliwe?

Nie sądzę. Terror to bumerang; większe szkody przynosi temu, kto go używa, niż temu, kto jest jego celem. Co więcej, terror dzieli, a nie jednoczy. Dziś przecież nie ma żadnego państwa arabskiego, które nie byłoby podzielone przez terroryzm: Liban, Syria, Irak, Jemen, Libia... Hanija sam wie, że gdy sięgnie po terroryzm, w odpowiedzi Izrael zacznie strzelać i tak zostanie stamtąd przepędzony. Trzeba odróżnić przemówienia od rzeczywistości. Hanija, niezależnie od tego, co mówi, na pewno obawia się, że gdy jakaś inna grupa terrorystyczna z Gazy zacznie strzelać, to on dostanie od nas odpowiedź. A życie w Gazie jest przecież wystarczająco trudne.



© REUTERS/FORUM

Szymon Peres, urodzony w 1923 r. w Wiszniewie (wówczas na obszarze II Rzeczypospolitej) był dwukrotnie premierem Izraela i ministrem w 12 rządach. Współlaureat Nagrody Nobla (wraz z Icchakiem Rabinem i Jasirem Arafatem) za przygotowanie izraelsko-palestyńskiego porozumienia zawartego w Oslo w 1993 r. Funkcję prezydenta Izraela sprawuje od 2007 r.

To jednak nie powstrzymuje go przed nawoływaniem do walki na Zachodnim Brzegu.

To prawda, ale tam go nie słuchają, chcą negocjować. Wycofaliśmy się z Gazy, zabraliśmy osadników, a oni zamiast ją rozwijać, zamieniają w twierdzę. Pytamy, po co? Teraz wśród Palestyńczyków mamy więc dwie postawy – jednej patronuje prezydent Autonomii Mahmud Abbas, który chce pokoju, drugiej – Hanija, który mówi, że chce wojny, ale codziennie dziękuje Allahowi, że to jego pragnienie się nie spełnia.

Czy powstanie niezależne państwo palestyńskie?

Po tym jak porozumiemy się co do granic i innych ważnych kwestii, będziemy mieć państwo arabskie na Zachodnim Brzegu.

Czyli kiedy?

Im szybciej, tym lepiej. Chociaż prawdę mówiąc, nie rządymy czasem. Historia jest jak galopujący koń, na którego lepiej wsiąść, gdy akurat mija twój dom, inaczej koń pogalopuje bez ciebie.

Rozmawiamy w przeddzień negocjacji z Iranem w sprawie jego programu jądrowego. Czy warto zaufać nowemu prezydentowi Hasanowi Rouhanie-mu?

Nigdy nie opieram swoich opinii na psychologii, na tym, co ludzie mówią, lecz na tym, co robią. Tyle że nawet nowa polityka otwartości w wykonaniu prezydenta Rouhaniego nie będzie wynikać z jego dobrej woli, ale z realizmu wywołanego presją międzynarodowych sankcji na Iran. Jeśli tylko sankcje pozostaną w mocy, Teheran będzie chciał rozmawiać.

Punkt wyjścia, na który nalega teraz Izrael, to nie pozwolić Iranowi na jakikolwiek program nuklearny.

Władze Izraela przyznały kiedyś, że na Bliskim Wschodzie nie powinno być żadnej broni atomowej.

A co z samym Izraelem?

Prawdą jest, że od 50 lat mamy możliwości nuklearne. Chociaż toczyliśmy wojny, nigdy ich nie wykorzystaliśmy. To Izraelowi groźono broń atomową, a nie on nią groził. Kiedyś Amr Moussa, przewodniczący Ligi Arabskiej, powiedział do mnie: „Szymon, weź mnie do Dimony (izraelskie centrum badań nuklearnych – przyp. red.) i pozwól, bym rzucił okiem”. Odpowiedziałem: „Zwariowałeś? Wezmę cię do Dimony, zobaczysz, że tam nic nie ma i przestaniesz się martwić, a mnie wcale nie przeszkadza, że ty się martwisz”.

Jaki wynik wojny domowej w Syrii byłby dla Izraela satysfakcjonujący?

Izrael nie ma nic do powiedzenia w Syrii. W tej chwili istnieje zresztą wiele różnych Syrii. Ten kraj to był wymysł Francuzów i Brytyjczyków, który dziś obraca się w pył. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dyktatura Baszara Asada wywołała wojnę domową. Dziś Asad nie rządzi już Syrią, on zabija swoich obywateli.

Ma pan 90 lat, jest pan najstarszym urzędującym prezydentem na świecie. Nie ma pan dość?

Nigdy nie czuję się zmęczony, nie rozumiem ludzi, którzy wyjeżdżają na wakacje. Wolę pracować, niż odpoczywać, bo to strata czasu. Bóg dał nam 350 mln chwil do przeżycia, po co tracić je na wyjazd z psem nad morze?

ROZMAWIAŁA W JEROZOLIMIE AGNIESZKA ZAGNER

Bulwar Taborów Romskich

Co się zmieniło w życiu polskich Cyganów od czasów poetki Papuszy, bohaterki wchodzącego właśnie na ekrany filmu? Czy staliśmy się bardziej tolerancyjni wobec tej jedynej rodzimej mniejszości etnicznej w naszym kraju?



© STANISŁAW CIOK

Józef Orłowski, nestor andrychowskich Romów, z synową Bożeną, synem Rafałem i wnuczką Patrykiem

MARCIN KOŁODZIEJCZYK

Papusza – Bronisława Ważs, pierwsza polska poetka romskiego pochodzenia, której wiersze ukazywały się w druku – wśród swoich została *famuso*, czyli pohańbiona, za to, że zdradziła *gadziom*, czyli białym, tajemnice cygańszczyzny. Pierwsze wiersze publikowała, jeżdżąc w cygańskim taborze. Zmarła zapomniana i schorowana w 1987 r., pod koniec życia Papuszę wyparła ze swojej świadomości. Mówiła: „Gdy-

bym się nie nauczyła czytać i pisać, ja głupia, byłabym może szczęśliwa”.

Dziś Cyganom wolno pisać wiersze i je drukować. Wolno i trzeba uczyć się w szkole państwowej, szukać pracy i pracować, pobierać zasiłki społeczne, uczestniczyć w szkoleniach podnoszących kwalifikacje, organizowanych za pieniądze państwowe i unijne – rządowy program pomocy Romom to 10 mln zł rocznie. Wymyślono